



K.

50

<http://rcin.org.pl>

87



S. DICKSTEIN.

13406

## **Jan Śniadecki, jako mistrz i krzewiciel nauk matematycznych w Polsce.**

Przemówienie, wygłoszone w Auli Uniwersytetu Warszawskiego  
dnia 14 grudnia 1930 na uroczystym obchodzie setnej rocznicy zgonu  
Jana Śniadeckiego<sup>1)</sup>.

Chlubi się Polska imionami Stasziców, Kołłątajów, Czackich i wielu innych mężów, którzy nadal piętno sprawie oświaty w pamiętnej epoce na przełomie XVIII-go i pierwszej ćwierci XIX stulecia. Jan Śniadecki nie ustępuje żadnemu z nich tak w gorliwości dla sprawy publicznej, jak mocą charakteru i darami niepospolitego umysłu.

Miała Polska w dziedzinie nauk matematycznych poza Brudzewskim i Kopernikiem w wieku XV-ym i XVI-ym, po za Brożkiem, Pudłowskim, Heweliuszem, Kochańskim w wieku XVII-ym, niewielu uczonych wyższej miary; w pierwszej połowie XVIII-go wieku gaśnie już światło nauki, a dawniejsze jej ognisko, Szkoła Główna Koronna, zwana inaczej Akademią krakowską, zapada w stan śpienia, z którego, jak mówi prof. Brückner w świeżo wydanych „Dziejach kultury polskiej” obudzi ją dopiero Kołłątaj, — ja dodałbym, i Jan Śniadecki, wierny towarzysz i doradca Kołłątaja. Jeżeli Kołłątaj był sercem reformy Akademii krakowskiej, Jan Śniadecki był jej mózgiem. Sprawa organizacji Szkoły Głównej i całe-

---

<sup>1)</sup> Rocznicą ta przypada d. 21 listopada 1930 r.

go systemu nauk, podjęta przez Komisję Edukacji Narodowej i Towarzystwa do ksiąg elementarnych, stała się, od samego zarania naukowego i pedagogicznego zawodu Jana Śniadeckiego, przedmiotem jego troskliwych zabiegów i nieustającego trudu. Pełen młodzieńczego zapału, walczy on z obskurantyzmem i zacofaniem, walczy nieraz z narażeniem własnej osoby, w głębokim przekonaniu, że postęp i rozwój nauk ścisłych wzniesie dopiero naród polski na stanowisko godne narodu cywilizowanego. Podziwiać należy nie tylko jego odwagę w wypowiedaniu własnego zdania, ale i powagę sądu w młodym uczonym, opartą na doświadczeniu, zdobytem usilną pracą naukową i głębokim rozmyśleniem nad najważniejszymi zagadnieniami szerzenia wiedzy. Posłuchajmy go, na przykład, gdy, jako sekretarz Szkoły Głównej, w raporcie swoim o rządzie wewnętrznym tej Szkoły krytykuje biurokratyczną uchwałę Komisji Edukacyjnej, żądającej od profesorów przedstawiania szczegółowych planów wykładanych przez nich lekcji do aprobaty całego Kolegium profesorów i przesyłania z tą aprobatą do Komisji.

„Plany nauk matematycznych, mówi Śniadecki, mogą być sądzone jedynie przez ludzi posiadających w całej mocy te nauki, bo plan zasada się na ogólniejszych myślach, wyciśnionych z korpusu całej nauki i z obiektu rozwlekle uważanego, a ogólne myśli, nie będąc objaśniane szczegółami, z których związku wypadły, to jest, nie będąc wiadomością wszystkich wsparte, albo wcale albo ciemno zrozumiane być mogą.... Gdyby tak być miało, (jak Komisja żąda) to każdy profesor, mający sądzić o planie innych, musiałby umieć dokładnie każdą naukę, jego rozsądkowi poddać. W Szkole Głównej nie powinna lekcja kończyć się na tłumaczeniu początkowych rzeczy, ale na wyłożeniu tak nauki, jak ona jest w dzisiejszym wieku najbardziej postawioną. Wymagać takich wiadomości uniwersalnych po profesorach nie można w tym wieku, gdzie jedna umiejętność całe życie człowieka zatrudniać może.... Plan lekcji szczególnie w naukach fizycznych, mówi dalej Śniadecki, nie zawsze może być trwałą, bo te nauki, doskonalone przez tylu ludzi,

przez tyle towarzystw uczonych w Europie, częstemi wynalazkami bogacone, ustawicznej podlegają rewolucji i odmianom. Profesor, w miarę refleksji własnej i nowych wynalazków, bardzo często odmieniać plan swój musi, aprobacja więc podanego planu byłaby bardzo szkodliwa wzrostowi nauk, gdyby nie wolno było planu odmieniać“.

Czyż te słowa Śniadeckiego, wypowiedziane prawie przed 150 laty, nie brzmią tak, jak gdyby wygłosił je profesor XX-go stulecia?

\* \* \*

Ale nie uprzedzajmy biegu wydarzeń i zatrzymajmy się nad tematem niniejszego przemówienia. A oto na początek kilka dat biograficznych.

Jan Śniadecki urodził się dnia 29 sierpnia 1756 r. w Żninie w Wielkopolsce. Kształcił się w Kolegium Lubrańskiego w Poznaniu i uczęszczał na lekcje fizyki jezuitę księdza Rogalińskiego, które nie pozostały bez wpływu na rozwój młodego chłopca. W 16 roku życia z bardzo dobrą znajomością łaciny zapisał się do Uniwersytetu krakowskiego, gdzie, jako odznaczający się wybitnymi zdolnościami, już po trzech latach słuchania kursów filozofji i matematyki zdobył palmę doktorską w 1775. Jako doktor — według przyjętych w Akademji zwyczajów — wykłada słuchaczom algebrę z powodzeniem, które zjednało mu życzliwe poparcie Kołłątaja. Ten poznawasz się na uzdolnieniu młodego adepta nauki, zamianował go profesorem klasy VI-ej Szkoły Nowodworskiej, gdzie według przepisów Komisji Edukacyjnej i wskazówek Kołłątaja uczył statystyki, hydrauliki, logiki i ekonomji politycznej. Do wykładu tych przedmiotów, jako nowych dla siebie, przygotowywał się mozolnie, a jak wykazał popis roczny, wykładał je z wielkim dla uczącej się młodzieży pożytkiem. Ale zajęcie to nie zadowoliło bynajmniej jego aspiracyj. Zamiłowany w matematyce, postanowił wyjechać zagranicę dla przygotowania się do zawodu profesora uniwersyteckiego. We wrześniu 1778 z listami polecającemi od księdza biskupa Płockiego, Michała Poniańskiego,

prezydującego w Komisji Edukacji narodowej, pojechał najprzód do Niemiec. W Getyndze brał lekcje prywatne od znanego matematyka Abrahama Kästnera, który otworzył mu swoją wielką bibliotekę, dawał wskazówki co do wyboru dzieł do czytania i rozjaśniał wątpliwości. „Rzuciłem się mówi Śniadecki w swojej Autobiografii, do prywatnego uczenia się i czytania z największym zapałem. Na wstępie spotykałem niezmiernie i liczne trudności, męczyłem się czasem aż do płaczu nad ich pokonaniem; tłumaczenia i objaśnienia profesorów nie zawsze mogły mnie zaspokoić. Wszelako postępowałem coraz dalej przy najuporczywszej pracy, a moje pojęcie zaczęło się coraz bardziej rozjaśniać. Zatopiłem się najprzód całkiem w dziełach Eulera i najtrudniejsze jego rachunki w rachunku diferencjonalnym i integralnym, w mechanice, optyce przewertowałem, przekomentowałem i przerobiłem, przez co nabrałem wielkiej wprawy i łatwości w mechanicznym rachunku i wzbogaciłem moją pamięć wzorami fundamentalnymi ledwo nie całej Analizy. Wziąłem lekcję języka angielskiego, aby się obeznać z dziełami geometrycznymi Anglików, a osobliwie z pismami Maclaurina i Simpsona. Przykładałem się z wielką usilnością do astronomji przy pomocy prof. Kästnera i obserwatorjom tamecznego, wślawionego pracami Tobjasza Mayera”. Ale to nie wszystko. Nienasycony w zdobywaniu wiedzy, był obecny w czasie doświadczeń Priestlejowskich, demonstrowanych przez Lichtenberga, słuchał wykładów prawa profesorów Püttera i Böhmera, wykładów literatury greckiej i łacińskiej Heynego,<sup>1</sup> historii — Schlözera. Lekcje fizyki, historii naturalnej i literatury łacińskiej były dla niego rozrywką. Ale gdy to jeszcze nie wystarczało żadnemu wiedzy młodzieńcowi, wziął sobie domowego metra do lekcyj architektury wojskowej i po nocach wykonywał rysunki fortec, obozów, oblężeń i t. d.

Z Niemiec wyjechał na krótki czas do Holandji, gdzie zetknął się z matematykiem prof. Hennertem w Utrechcie, który udzielił mu cennych wiadomości o stanie nauk matematycznych w Europie, oraz zaopatrzył w adresy i listy polecające do znajomych swoich w Paryżu.

„W Paryżu, mówi Śniadecki, postanowiłem po pierwsze: doskonalić się w wyższej matematyce, osobiwie w jej przystosowaniu do astronomji i mechaniki, poznać prace i dzieła geometrów francuskich; po drugie: uczyć się chemji, historii naturalnej i trudniejszych traktatów fizyki; po trzecie: poznać literaturę francuską, znakomitszych w niej pisarzy i ćwiczyć się w mówieniu i pisaniu w języku francuskim“. I plan ten spełnił z zadziwiającą dokładnością. Mową francuską zawładnął wyśmienicie i posługiwał się nią w listach do Kästnera i do księcia Michała Poniatowskiego, a potem częstokroć w listach do Kołłątaja i do sekretarza Komisji Edukacyjnej. W Collège de France słuchał wykładów Cousina z rachunku całkowego i pilnie studjował dzieła tego matematyka, co—jak się wyraża—„podwoiło jego zapal do matematyki i otworzyło mu oczy na głębszy tej nauki widok“. Zwłaszcza zainteresowały go wykłady Cousina o zagadnieniu trzech ciał z zastosowaniem do biegu Księżyca. Po za tem studjował dzieła d'Alemberta, Clairauta, Condorceta, Akta Turyńskie z rozprawami Lagrange'a. Z tego, co czytał, robił wypisy i notował, co mu jeszcze do zrobienia pozostaje. Matematyka była, jak mówi, głównem jego zatrudnieniem; ale przytem słuchał wielu innych wykładów, których wymienienie dla krótkości czasu pomijam.

W listach do Kästnera, w których wyżej wspomniałem, zdaje szczegółową sprawę ze swoich studjów w Paryżu, a jeden z tych listów kończy następującemi słowy: „Kocham geometrję: stanowić ona będzie rozkosz i jedyne zajęcie w mojem życiu. Będę szczęśliwy, jeżeli usiłowania moje pozwolą mi podnieść się z mojej nicości, żeby móc czynem wyrazić należytą wdzięczność, jaką jestem przeniknięty ku tym, którzy kierowali mojem wykształceniem“.

W listach do księcia biskupa Michała Poniatowskiego, w których również zdaje sprawę z biegu swoich zajęć naukowych, rozwodzi się obszernie nad znaczeniem i doniosłością nauk teoretycznych i doświadczalnych oraz nad metodami wykładu nauk matematycznych i rzuca myśli o planie podziału matematyki według katedr w Uniwersytecie

krakowskim. Pierwsza katedra matematyki elementarnej obejmować winna arytmetykę, geometrię i elementy algebry; druga — matematykę wyższą, zawierającą geometrię przestępną lub teorię krzywych, rachunek różniczkowy i całkowy, mechanikę albo teorię ruchu ciał stałych i płynnych; katedra trzecia ma obejmować astronomję i jej części: geografję, gromonikę, teorię nawigacji, astronomję fizyczną i teorię ogólną atrakcji. Nauki takie, jak statyka, hydrostatyka, optyka, katoptryka, dioptryka, zalicza do fizyki. „Czuję się powiada, na siłach do podjęcia wykładów najwyższych i najtrudniejszych części matematyki i pałam gorącym życzeniem poświęcenia się pracy publicznej w Ojczyźnie. Będę, mówi dalej, przygotowywał uczniów, dając im dobre zasady algebry, albowiem nauka ta — tak piękna i ważna dla wszystkich nauk w matematyce, jest u nas mało znana, gdyż książki używane nie dają o niej należytego pojęcia. Przez wykłady astronomji spodziewa się w ciągu lat kilku wykształcić młodych ludzi zdolnych do objęcia katedry tej nauki. W doniosłej sprawie wyboru języka wykładowego jest zdania, że w interesie dobra publicznego należy dać językowi ojczystemu pierwszeństwo przed łaciną, zwłaszcza w naukach matematycznych.

\* \* \*

Wyposażony w tak wielki zasób wiedzy, obznajmiony z dziełami wielkich matematyków, pełen zapału do zaszczeplenia nauki wśród swoich, objął w r. 1781 Jan Śniadecki katedrę matematyki w Szkole Głównej Koronnej i zainaugurował ją w dniu 9 listopada tego roku wykładem p. t.: „O nauk matematycznych początku, znaczeniu i wpływie na oświecenie powszechne“. Jest to — mówiąc krótko — apologia nauk ścisłych i matematyki w szczególności, charakterystyka ogólna wielkich odkryć naukowych i twórców nauki, zaznaczenie doniosłości jej nauczania i krzewienia, zakończone patetycznym okrzykiem „Szczęśliwy Narodzie, jeżeli twe syny, w takie opatrzone pomoce, o twym będą zaradzać losie,



szczęśliwa Ludzkości, jeżeli twe plemie przeniknione początkami, pomyśli kiedy o przywróceniu twych swobód“.

Jeżeli myśli i uwagi wygłoszone w tej mowie, napisanej językiem, dalekim jeszcze od jasnego języka późniejszych pism Śniadeckiego, mogły nie być nowymi gdzieindziej, to były nowymi w Polsce, zwłaszcza wśród murów starej Wszechnicy, nowymi tak dla profesorów, jak i młodych słuchaczy. Mowa ta zrobiła tak wielkie wrażenie, że na rozkaz Komisji Edukacyjnej została, nawet bez wiedzy autora, wydrukowana w Warszawie. Na posiedzeniu rocznem Towarzystwa do ksiąg elementarnych, odbytem w dniu 7 marca 1782 roku w obecności Stanisława Augusta, ks. Grzegorz Piramowicz, sekretarz Komisji wyraża, się o Śniadeckim w sposób następujący: Należy mnie powinszować Szkole Głównej dzisiejszego w niej nauczyciela matematyki wyższej Imci Pana Śniadeckiego, którego zjednanej za granicą, osobliwie u paryskich uczonych, sławy miałem ukontentowanie być świadkiem, gdy onznaczony na tęż katedrę od Komisji, przystosowania swego tamże dokonywał. Dowcip jego prawdziwie od zwyczajnych dowcipów wyższy, rozum zarówno gruntowny jak czysty i jasny w pojęciu i w wyłożeniu myśli, rozsądek, rządca dowcipu i umiejętności, niezawodny wydaje się w lekcjach jego, w tem wszystkim, co spod ręki jego wychodzi, a mianowicie w tej mowie, przez którą szkołę matematyki otworzył, która, wychodząc na jaw, o rzetelności pochwałą przekona“.

\* \* \*

Przez cały rok pierwszy po objęciu katedry zatopił się Śniadecki — mówimy jego słowami — w pisaniu swoich lekcji i tłumaczeniu licznym słuchaczom od godziny 2-jej do 4-jej algebry: W ten to sposób powstało jego pierwsze dzieło dwutomowe p. t. „Rachunku algebraicznego teoria, przystosowana do geometrii linii krzywych” (Kraków 1783).

W literaturze matematycznej w Polsce jest ono właściwie pierwszą książką polską w tej dziedzinie, stojącą na poziomie

ówczesnej nauki europejskiej. Tom pierwszy zawiera, prócz początków elementarnych, zarys tego, co dziś nazywamy algebrą wyższą lub analizą algebraiczną, tom 2-gi jest pierwszym polskim wykładem geometrii analitycznej (Śniadecki tej nazwy nie używa) na płaszczyźnie. Śniadecki pisał dzieło to pod wpływem wykładów swego nauczyciela Cousina, w tomie zaś 2-im poszedł za Eulem w jego sławnem dziele „*Introductio in analysin infinitorum*”. Ale nie trzymał się niewolniczo wymienionych autorów: dzieło jego jest oryginalnem w układzie i odznacza się dużemi zaletami dydaktycznemi. Wykład bowiem bynajmniej nie jest dogmatyczny; przeciwnie, autor stara się wszędzie uwidocznic czytelnikowi drogę, wiodącą od jednych prawd do drugich i opatruje wywody swoje uwagami, uzasadniającemi wybór tej lub innej metody postępowania.

W liście do dawnego swego nauczyciela - Cousina pisze Śniadecki o swoich wykładach i o tej książce w ten sposób: „Poczytałem sobie za święty obowiązek dawania uczniom swym zasad bardzo mocnych i przygotowania ich do części bardziej subtelných, które mam zamiar wykładać następnie. Korzystałem z teoryj Eulera, ale przedstawiłem je w sposób odmienny; prawie wszystkie zasady rachunku różniczkowego będą w niej wyłożone sposobem geometrów starożytných, co uczynię, rozwijając i wyjaśniając dzieło Pańskie. W roku przyszłym przejdę do rachunku różniczkowego, całkowego i do mechaniki. Uczniowie moi postępują w nauce ponad moje oczekiwania i przykładają się do niej z wyszukaną pilnością”.

Bardzo pochlebnie wyrażał się o tem dziele Śniadeckiego Szymon Lhuillier, matematyk genewski, zamieszkały w owym czasie w Polsce, autor podręczników Arytmetyki, Algebry i Geometrii, wprowadzonych w układzie ks. Gawrońskiego przez Komisję Edukacyjną do szkół wojewódzkich. Lhuillier, sam wybitny uczony, laureat Akademii berlińskiej, autor świetnego dzieła, ogłoszonego przez Komisję Edukacji Narodowej w r. 1782 p. t. „*De relatione mutua capacitatis et terminorum figurarum geometricae considerata, seu*

de maximis et de minimis" musiał dzieło Śniadeckiego czytać, skoro młodemu swemu uczniowi Adamowi Czartoryskiemu, bawiącemu w Krakowie, poleca odwiedzić Śniadeckiego, autora znakomitej książki. Jeżeli istotnie te odwiedziny wówczas nastąpiły, były one pierwszym zetknięciem się dwóch ludzi, których po latach prawie 25 złączyły tak bliskie stosunki w wielkich sprawach oświaty w Polsce: Śniadeckiego, rektora Wszechnicy Wileńskiej, z kuratorem księciem Adamem Czartoryskim.

Dzieło Śniadeckiego rozchodziło się powoli, ale wpływ jego na postęp w naukach matematycznych był niezaprzeczony. Korzystano z niego w wykładach, przyjmowano terminologję. Na Litwie, jak dowiadujemy się z jednego z późniejszych listów Śniadeckiego, rozeszło się przeszło 400 egzemplarzy. Miałem w ręku egzemplarz tej książki, będący niegdyś własnością prof. Uniwersytetu Wileńskiego Wyrwicza, z licznymi notatkami na marginesie. Recenzji żadnej o książce nie znalazłem, bo dzienników matematycznych w owym czasie nie było, a w nielicznych czasopismach recenzyj dzieł specjalnych nie umieszczano. Dopiero w r. 1822 w Przedmiocie do swojej Geometrii analitycznej Adrian Krzyżanowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, podnosi wysoko zalety dzieła Śniadeckiego, stawiając je wyżej od wielu ówczesnych dzieł zagranicznych. Słuszną przytem czyni uwagę, iż załować wypada, że Śniadecki nie przygotował nowego wydania, które by mogło uwzględnić późniejszy rozwój nauki. Przyznawał to zresztą wielokrotnie i sam Śniadecki w listach do swoich przyjaciół.

Wł. Zajączkowski, prof. Szkoły Głównej Warszawskiej, w swojej Geometrii analitycznej, wydanej w r. 1883 w sto lat zatem po ukazaniu się książki Śniadeckiego, uczynił następującą o niej wzmiankę: „Dzieło to, lubo przywiązane do nauki szkolnej tego przedmiotu, chlubnie się wyróżnia z pośród podręczników dawniejszych i jeszcze dziś za wzór służyć może. Dzieło to bowiem streszcza wszelkie odkrycia do chwili jego wyjścia znane, i wiele teoryj, jak np. teorię asymptot i w ogóle gałęzi nieskończonych,

w daleko lepszym świetle przedstawia niż najlepsze dzieła o tym przedmiocie. Nie prowadzi ono poza granice tych odkryć, ale jest sumiennym i dokładnym odzwierciedleniem ówczesnego stanu tej gałęzi nauk matematycznych“.

Zamierzał Śniadecki wydać jeszcze dwa dalsze tomy swego dzieła, mianowicie: jeden poświęcony rachunkowi różniczkowemu i całkowemu, drugi ich przystosowaniu do mechaniki i astronomji, ale, niestety, tego zamiaru dokonać nie zdołał.

\* \* \*

Za dodatek niejako do swojej „Algebry” uważał wydaną przez siebie w roku 1817 „Trygonometrię kulistą analitycznie wyłożoną”.

W rozdziale IV-ym „Algebry” podał Śniadecki teorię funkcyj, czyli, jak mówiono dawniej, linii trygonometrycznych. Obecnie powraca do tej samej teorii i uwzględniając potrzeby astronomji, podaje wykład trygonometrii kulistej do użytku uczących się. Wykład ten, zwięzły i jasny, zawiera zgodną z pochodzącą od Lagrange’a metodą wyprowadzenia wszystkich wzorów trygonometrii z jednego wzoru fundamentalnego; zawiera nadto i przyczynek samodzielny Śniadeckiego przy wywodzie wzorów Delambre’a.

Wydanie drugie „Trygonometrii” znacznie rozszerzone ukazało się w roku 1820. Matematyk niemiecki Feldt przełożył je na język niemiecki, wyszło ono u Schweikarta w Lipsku w r. 1828.

\* \* \*

Dziełem Jana Śniadeckiego z dziedziny matematyczno-fizycznej, może najważniejszym, jest „Jeografia czyli opisanie matematyczno-fizyczne Ziemi”, której ukazały się trzy wydania: w latach 1804, 1809 i 1818 i nadto przekład rosyjski. Dzieło to pisał Śniadecki jeszcze w r. 1795, płacząc, jak, mówi w przedmowie, nad grobem Ojczyzny. „W ten czas to—powiada on—wolałem uważać Ziemię jako bryłę należącą do Słońca, nie jako plac ucierających się namiętności, albo jako plac przemocy

i ucisku. W ten czas to jeszcze najwięcej doznałem, jak nauki są dobroczynną pociechą w nieszczęściu, odwodząc nas od drobnostek ludzkich do okazałych dziwów Stworzenia i w ich rozwadze kojąc zranione czucie rozkoszami umysłu“ „Jeografia“ Śniadeckiego jest to pierwsze, o ile mi wiadomo, dzieło w języku polskim, obejmujące we wstępie krótki rys kosmografji czyli nauki o świecie powszechnym, wiadomości z mechaniki, o biegach ciał niebieskich, wiadomości z geometrii kuli, o własnościach płynów, a dalej w kolejnych rozdziałach: rzecz o długości i szerokości geograficznej, o biegu rocznym Ziemi, o wymierzaniu Ziemi, o jej figurze i rozległości, o Księżycu, jako gwieździe ziemskiej, o morzu i prądach morskich, o atmosferze ziemskiej i o tworach napowietrznych, o poruszeniach atmosfery i wiatrach, o temperaturze i porach roku, o zewnętrznej budowie Ziemi, o kartach geograficznych. Jest to zatem, wyrażając się dzisiejszym językiem, podręcznik geofizyki i kosmografji.

\* \* \*

Dla krótkości czasu—atoli nie bez żalu—mogę zaledwie kilku słowy wspomnieć: o rozprawie Jana Śniadeckiego O Koperniku, napisanej, jako rozwiązanie zadania podanego przez Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, tłumaczonej potem na różne języki, a stanowiącej pierwsze poważne studjum historyczno-krytyczne o dziele twórcy astronomji nowoczesnej;—o jego piśmie o matematyku francuskim Józefie Ludwiku de Lagrange, zawierajacem treścią, na znajomości dzieł tego wielkiego matematyka opartą monografię z interesującemi uwagami krytycznemi o dyskutowanych w owym czasie zasadach rachunku różniczkowego; o rozprawach: O rozumowaniu rachunkowem, O języku narodowym w matematyce, O rachunku losów czyli rachunku prawdopodobieństwa; O podziale nauk matematycznych. Wszystkie te prace dziś jeszcze są godne czytania. Nie zapomnijmy też, że Śniadecki był jednym z współtwórców polskiej terminologii matematycznej i że wyrazy, przez niego do matematyki i astro-

nomji wprowadzone, zachowały się wznaczej części po dzień dzisiejszy.

Dodam jeszcze kilka zdań Śniadeckiego, charakteryzujących jego pogląd na matematykę.

W uwagach swoich nad recenzją Trygonometrii kulistej ogłoszonej w Pamiętniku Warszawskim w r. 1817 przez Józefa Twardowskiego, mówi Śniadecki:

„Matematyka jest to królowa wszystkich nauk, jej obliczeniem jest prawda, a prostota i oczywistość jej strojem. Ale przybytek tej monarchini jest obsadzony cierniem, po którym przechodzić trzeba. Nie ma on powabu tylko dla umysłów, zamiłowanych w prawdzie i lubiących walczyć z trudnościami. Co także pokazuje niepospolitą i wyższego rzędu skłonność człowieka do zawiłych zaiste ale trwałych i wyniosłych rozkoszy umysłowych, wzmacniających naturę ludzką”.

A w innym miejscu (w rozprawie O rozumowaniu rachunkowym) mówi Śniadecki:

„Wzrost matematyki jest wielki i nigdy się nie kończący. Jest ona tylko sama prawdziwą umiejętnością, bo samowładnie panuje nad całą krainą poznawań ludzkich. Jej bowiem wszystkie prawie nauki potrzebują, a ona żadnej, jak to dobrze powiedział Jan Bernoulli: *Omnes scientiæ mathesi indigent, mathesis nulla, sed sola sibi sufficit.*

Wreszcie o sobie mówi tak: „Nauki matematyczne były zawsze ulubionem zatrudnieniem mojego życia i być niem nie przestaną. Inne wiadomości służą mi tylko za ulgę i rozrywkę w tak bardzo trudnym i pracowitym zawodzie”.

Prawdziwy to, rzecz o nim można, *vir mathematicus.*

\* \* \*

W tym krótkim pobieżnym zarysie mówiliśmy głównie o dziełach Śniadeckiego i dotknęliśmy zaledwie jego działalności, już to jako sekretarza Szkoły Głównej Koronnej, już to później, jako rektora Uniwersytetu Wileńskiego; nie mówiliśmy o jego wielkim wpływie na nasze szkolnictwo,

w którym przeważało zawsze jego słowo ważne i stanowcze, na organizację szkół, na powoływanie kandydatów na stanowiska nauczycielskie, na wybór podręczników szkolnych, słowem na wszystkie sprawy, związane z postępem oświaty w Polsce w najszerszym tego słowa znaczeniu. Ale choćby pobieżne przedstawienie olbrzymich zasług Śniadeckiego w tych ważnych dziedzinach przekracza już ramy mojego przemówienia. W przedmiocie tym posiadamy w literaturze naszej niejedną rozprawę, ale spodziewamy się, że po nich ukazą się inne, oparte na niewyzyskanych dotąd źródłach<sup>1)</sup>.

\* \* \*

Jeżeli teraz na zakończenie przebiegniemy myślą doraźnie naszkicowaną karierę naukową Jana Śniadeckiego i zestawimy aspiracje wieku młodzieńczego, wyrażone tak znamienne w listach do Kästnera, Cousina i ks. Michała Poniatowskiego, w których nietylko zdobywanie i zgłębianie wiedzy ale i udział twórczy w jej rozwoju poczytywał on za cel swego życia; jeżeli, powiadam, zestawimy te aspiracje z wynikami działalności jego naukowej i naukowo-społecznej, moglibyśmy wraz z Michałem Balińskim, biografem Śniadeckiego, zapytać, czy oderwawszy się od nauki i zajmując się sprawami publicznymi, nie chybił Śniadecki swego powołania, jako człowieka nauki. Baliński na pytanie to taką daje odpowiedź: jeżeli nauki poniosły stratę przez to zaplątanie się Jana Śniadeckiego w wirze światowych spraw, to możeby większą jeszcze poniósł szkodę kraj i publiczne w nim instytucje, gdyby, ktoś nie takimi obdarzony przymiotami, a mianowicie cywilną odwagą, jak Śniadecki, powołany był na jego miejsce do sprawowania tych urzędów.

Pozwolę sobie tu odpowiedzieć na to pytanie słowami samego Śniadeckiego z r. 1817, które znajdujemy w jego

---

<sup>1)</sup> Ważnym źródłem jest świeżo wydana przez Polską Akademię Umiejętności Korespondencja Jana Śniadeckiego, w opracowaniu L. Kamykowskiego (Kraków 1930).

przedmowie do Trygonometrii kulistej, w tym roku wydanej:

„Nikt zapewne nie wątpi o wielkich matematyki pożytkach i przysługach; ale z początkową tylko tej nauki znajomością, żaden kraj, ani do tych pożytków nie trafi ani do rzędu narodów gruntownie uczonych nigdy należeć nie będzie. Żeby zaś do głębszych wiadomości matematycznych przebrać się pomyślnie i uczuć tę rozkosz umysłu, jaką napełniają myślącego człowieka, trzeba je koniecznie w początkowych zasadach objąć gruntownie. Dla tego było zamiarem mojego życia ułatwić młodzi krajowej wstęp i drogę do tych głębokich umiejętności, ale przygody krajowe, miotając mną po rozmaitych trudach, ani z mojem powołaniem, ani z mojami chęciami niezgodnych, nie dały mi doprowadzić do końca tak potrzebnego przedsięwzięcia. Przy schyłku życia chciałbym jeszcze raz coś zrobić dla tej młodzi, której dobro i pożytek nigdy mnie nie przestaną żywo obchodzić“.

Prawdziwie wzruszające wyznanie!

\* \* \*

*Niuko*

Dziś, po stu latach po zgonie Jana Śniadeckiego możemy z radością i dumą powiedzieć, że spełniają się w Polsce marzenia i życzenia jego życia. Ale jeżeli tak jest, to nie wolno nam zapominać o tem, że był on pierwszym pionierem matematyki wyższej w Polsce w XVIII stuleciu; że on jeden z pierwszych, jeżeli nie pierwszy, zaznajomił młodzież polską ze zdobyczami nauki europejskiej; że przez gorące ukochanie nauki i języka ojczystego szerzył zamiłowanie do wiedzy czystej; że dziełami swemi stworzył podwaliny literatury matematycznej polskiej.

I dla tego dziś, w setną rocznicę zgonu, niechaj nam wolno będzie złożyć głęboką cześć ceniom mistrza i krzewiciela nauk matematycznych oraz hołd pamięci wielkiego obywatela, który pozostanie na zawsze zaszczytem i ozdobą dziejów umysłowości w naszej Ojczyźnie.



---

DRUK. KOOP. PRAC. DRUK. ZIELNA 47. TEL. 619-57

<http://rcin.org.pl>

